

Sarin w Syrii był stosowany pięć razy

17 grudnia 2013

Wczoraj podczas bombardowania lotniczego dzielnic Aleppo, które są kontrolowane przez powstańców, zginęło co najmniej 76 osób. Wśród ofiar jest 28 dzieci i 4 kobiety. W niedzielę samoloty wojsk rządowych zrzuciły na kontrolowaną przez powstańców część Aleppo co najmniej 25 tak zwanych „bomb beczkowych”. „Bomba beczkowa” (barrel bomb) to pojemnik, często beczka, z substancjami wybuchowymi i elementami rażącymi, który jest przymocowywany do śmigłowca, a następnie zrzucany w wybranym miejscu. Taka bomba nie może trafić w konkretny cel, jednak obszar zniszczenia i siła wybuchu są ogromne.

Wojna w Syrii zdecydowanie nie jest typowym konfliktem. Jest to, co prawda kolejna odsłona świętej wojny szyitów i sunnitów, ale akurat w Syrii wymknęło się to już zupełnie spod kontroli. Doszło do tego, że państwa zachodnie zawieszają oficjalnie pomoc dla syryjskiej opozycji.

Od dawna wiadomo, że państwa zachodnie wspierają tak zwaną „syryjską opozycję”, twór polityczny sklecony z potrzeby chwili dla legitymizacji pomocy wojskowej przeciwko Alawitom, czyli odłamowi szyizmu. Jak wiadomo po drugiej stronie wsparcie udzieliła Rosja, która w pewnym momencie zagroziła rozmieszczeniem najnowocześniejszych rakiet ziemia powietrze, które spowodowałyby problemy nawet w Izraelu. Wizerunek nowej zimnej wojny ujawnił się podczas konfliktu syryjskiego.

Jednak po jakimś czasie trudno było zaprzeczać, że nie wie się, iż rzekoma opozycja syryjska składała się w dużym stopniu z najemników z wszystkich krajów arabskich, którzy walczyli niczym legia cudzoziemska Al-Kaidy. Londyn i Waszyngton zapowiedziały, że transporty broni zostaną wznowione, ale muszą

być też gwarancje, że broń ta nie wpadnie w ręce grup ekstremistycznych. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że Islamiści przychodzą do magazynów Wolnej Armii Syrii i biorą broń jak swoją.

Potem dochodzi do takich masakr jak w mieście Adra, 40 km od Damaszku. Wpadło tam ponad tysiąc uzbrojonych terrorystów z organizacji Jabhat al-Nusra, kojarzonej z Al-Kaidą. Na miejscu urządzili masakrę. Zaatakowali punkt kontrolny armii syryjskiej i po krótkotrwałym ostrzale strażnicy wycofali się.

Łączna ilość ofiar nie jest jeszcze znana, ale wiadomo z opisów prasowych, że zabijano również kobiety i dzieci. Zaatakowano dzielnice zamieszkałe przez Alawitów, czyli zwolenników aktualnej władzy syryjskiej. Wybijano bezlitośnie całe rodziny. Wiele urzędów i sklepów zostało splądrowane a potem spalone.

Atak terrorystów wzbudził panikę wśród ludności cywilnej i jedni ukrywali się w piwnicach, a inni uciekali do innych miast. Spowodowało to kolejną falę uchodźców. Armia syryjska przeniosła część oddziałów do Adry i próbuje wyprzeć terrorystów, ale nadal trwają walki na ulicach miasta.

Eksperci ONZ opublikowali wnioski z raportu na temat stosowania broni masowego rażenia w Syrii. Po zbadaniu wszystkich posiadanych dowodów ustalono, że substancje trujące w tym kraju w ciągu ostatniego roku zastosowano co najmniej 5 razy. Zresztą, eksperci przy tym nie posiadali żadnych uprawnień dla wyjaśnienia, która z walczących stron sięgnęła po arsenał chemiczny.

Raport, opracowany przez międzynarodowych ekspertów, był opublikowany na stronie internetowej Zarządu ds. Rozbrojenia ONZ. Czytamy w nim, że specjaliści zbadali siedem doniesień w sprawie użycia broni chemicznej w Syrii w okresie od marca do sierpnia 2013 roku. W pięciu przypadkach naprawdę znaleźli oni dowody stosowania sarinu. Przy tym autorzy raportu nie

podejmowali prób ustalenia tego, która z walczących stron – wojska rządowe czy opozycja – zastosowała broń masowego rażenia. Wobec nich nie stawiano tego zadania nie z powodu jego trudności, lecz ze względów natury politycznej – wyraża przekonanie redaktor naczelny gazety „Wojenno-promyszlennyj kurjer” Michaił Chodarionok. „Z dość dużym prawdopodobieństwem można ustalić, kto mianowicie i w jakiej konkretnej sytuacji stosował broń chemiczną. Można to zrozumieć po rzuceniu spojrzenia na arsenał, jaki ma do dyspozycji Baszar al-Assad. Skoro jego broń chemiczna umieszczona jest w głowicach systemów odrzutowych do strzelania salwami, czy też w składzie pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych, to na tej podstawie łatwo jest zrozumieć, czy Baszar al-Assad stosował broń chemiczną. Jednak jeśli przypomnimy sobie zasadę starożytnego prawa rzymskiego „qui prodest” czyli „kto na tym zyskuje”, to można powiedzieć, że w tej sytuacji wykorzystanie broni chemicznej leżało w interesie właśnie zbrojnej opozycji. To ona przegrywa obecnie walkę, a ingerencja w konflikcie innych państw byłaby dla niej korzystna.”

Równocześnie w ostatnim czasie postawa krajów Zachodu wobec wydarzeń w Syrii wyraźnie się zmieniła. Jeśli przedtem USA i niektóre kraje unijne zdecydowanie występowały po stronie opozycji, to teraz jest już inaczej. Moskwa niejednokrotnie zwracała uwagę partnerów zagranicznych na to, że w szeregach przeciwników al-Assada najważniejsze pozycje najważniejsze zajmują nie zwolennicy praw obywatelskich i demokracji, lecz islamiści o różnym poziomie radykalizacji. Teraz, jak można zakładać, na Zachodzie uświadomiono sobie ten fakt. Dowodem tego stała się niedawna rezygnacja Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii z nielegalnych dostaw dla powstańców sprzętu wojskowego. Powodem stało się przejęcie magazynów z bronią znajdujących się w posiadaniu umiarkowanego ugrupowania Wolna Armia Syryjska przez radykałów z Islamskiego Frontu.

Sytuację komentuje ekspert z ośrodka PIR-Centr Aleksander Czekow: „W ostatnim czasie wewnątrz opozycji syryjskiej

dochodzi do konfliktów, czyli czynniki nastawione radykalnie, islamiści, konfliktują się z umiarkowaną częścią opozycji. Dlatego na Zachodzie już nie ma mowy o jakiegokolwiek jedności w szeregach powstańców a Assad nie jest przeciwstawiany opozycji. Zamiast tego, gdy chodzi o rebeliantów, wymienia się poszczególne ugrupowania. Po drugie, kraje zachodnie uświadomiły sobie, że faktycznie ich pomoc dla opozycji syryjskiej trafia do rąk islamistów. Stopniowo na Zachodzie zwycięża uświadomienie sobie tego faktu, że dalsze finansowanie przeciwników al-Assada sprzyja umocnieniu się nie umiarkowanych, lecz jak najbardziej radykalnych elementów opozycyjnych, co z kolei powoduje jeszcze większe pogłębianie się konfliktu.”

Dodać wypada, że stanowisko Moskwy w kwestii syryjskiej spotyka się z coraz większym zrozumieniem ze strony innych państw. Z jednej strony, obecnie już niewielu poddaje w wątpliwość tezę o tym, że konflikt w Syrii nie ma nic wspólnego z walką o demokrację. Z drugiej, zdecydowanie sztywny charakter oraz konsekwencja w działaniach rosyjskich dyplomatów zmusiły nawet protektorów przeciwników al-Assada – monarchie Zatoki Perskiej – do ustosunkowania się z szacunkiem wobec działań ze strony Moskwy. Na przykład, niedawno następca tronu Bahrajnu szejk Salman Ben Hamad al-Halifa oświadczył, że Rosjanie, „którzy potrafili wymusić na Amerykanach rezygnację z zaatakowania Syrii, są niezawodnymi przyjaciółmi”. Przy tym książę skrajnie pogardliwie ocenił politykę Waszyngtonu wobec Bliskiego Wschodu, podkreślając, że jest ona całkowicie pozbawiona długoterminowego planowania.

Tymczasem wiadomo już, że Włochy udostępnią jeden ze swoich portów w celu tymczasowego przechowania tam wywożonej z Syrii broni chemicznej. Gazeta „Corriere della Sera” informuje, powołując się na włoskie MSZ, że substancje chemiczne będą tam przechowywane do czasu załadowania ich na amerykański statek, na którym zostaną następnie zniszczone. Nie wiadomo jeszcze który port przyjmie niebezpieczny ładunek. Prawdopodobnie

chodzi tu o jeden z portów Sycylii lub Sardynii. Syryjską broń chemiczną planuje się wywieźć z portu Latakii nie później niż 5 lutego i zniszczyć ją do 30 czerwca, z wyjątkiem izopropanolu wykorzystywanego do produkcji sarinu.

Mimo zawieszenia wsparcia dla syryjskiej opozycji, Stany Zjednoczone będą prowadzić rozmowy z radykalnymi islamskimi siłami walczącymi by obalić rząd Baszara al-Assada w Syrii. Według Reutersa oczekuje się, że rozmowy trwające kilka kolejnych dni skupią się na bezpośrednim wsparciu nowo utworzonego Islamskiego Frontu. Źródło z wewnątrz organizacji przekazało, że dyskusje odbędą się w Turcji i skoncentrują się na tym czy Stany Zjednoczone będą uzbrajały Front i uznają jego autorytet w syryjskich obszarach kontrolowanych przez salafickich najemników.

Wysłannik USA do Syrii, Robert Ford pojedzie do Stambułu by uczestniczyć w rozmowach. Robert Ford: koordynator Arabskiej Wiosny w Syrii. Ford pracował z Johnem Negroponte, byłym ambasadorem w Iraku, wdrażając „Opcję Salvadorską” w Iraku. Opcja była próbą przeciwdziałania irackiej rebelii, skupiającą się na wysyłaniu szwadronów śmierci wykorzystujących taktyki stosowane przez Pentagon w Wietnamie w ramach programu zabójstw Phoenix. Ford został wysłany do Damaszku jako wysłannik na początku 2011 roku w trakcie trwania zaaranżowanego powstania „Arabskiej wiosny” w Egipcie.

„Przywrócenie ambasadora USA w Damaszku, ale bardziej dokładnie Roberta S. Forda, jako ambasadora USA, ma bezpośredni związek z początkiem ruchu protestacyjnego przeciwko rządowi Baszara al Assada w połowie marca” pisze Michel Chossudovsky. „Warto zauważyć, że ambasady USA w różnych krajach odegrały kluczową rolę we wspieraniu grup opozycyjnych. W Egipcie, na przykład, 6 kwietnia Ruch Młodzieżowy był wspierany bezpośrednio przez ambasadę USA w Kairze.”

Powstania na Bliskim Wschodzie były podsycane przez

International Republican Institute IRI i National Democratic Institute NDI oraz Freedom House, organizacje odpowiedzialne za inicjację „kolorowych rewolucji” w krajach trzeciego świata, wykonujące pracę wcześniej przypisaną CIA. Trwające starania, aby obalić rządy, które nie są mile widziane przez globalne, finansowe elity są sponsorowane przez USAID, National Endowment for Democracy, działającą dla CIA Fundację Forda, Fundację Sorosa oraz inne fundacje.

Pracownicy z IRI i NDI byli ścigani sądowo przez rząd egipski za wtrącanie się w wewnętrzne sprawy tego kraju. Ponadto, Rosja i Boliwia niedawno wydały z terenu swojego kraju USAID za angażowanie się w sprawy polityczne.

Korporacyjne media przedstawiają bliższe stosunki z Islamskim Frontem w Syrii jako sposób Zachodu na aktywnie wspieranie wysiłków zmierzających do obalenia al- Assada i marginalizację bardziej radykalnych grup, takich jak Al-Kaida i jej Front Al-Nusra. W ostatnich tygodniach media naświetliły sprawę gwałtownych starć między różnymi frakcjami sunnickich najemników w Syrii.

Islamski Front zawiera w sobie grupę Ahrar al- Sham, Jaysh al-Islam, Suqour al- Sham, Liwa al-Tawhid, Liwa al- Haqq, Ansar al- Sham, i Kurdyjski Front Islamski. Jaish al-Islam, lub Brygada Islamu, jest koalicją grup najemników finansowanych i wspieranych przez Arabię Saudyjską, Katar i Turcję. Chociaż podobno Front wykluczył al- Nusrę i grupę inspirowaną przez Al-Kaidę zwaną Islamskie Państwo Iraku i Sham [Wielkiej Syrii] (“Islamic State of Iraq and the Sham” ISIS), to mimo tego podziela z nimi radykalną ideologię dżihadu.

Jaysh al-Islam, dawniej znany jako Liwa al-Islam lub Brygady Islamu, są wspierane przez Arabię Saudyjską i współpracowały z al- Nusrą, najbardziej skuteczną i brutalną grupą bojową w Syrii, która poprzysięgła wierność przywódcy al – Kaidy, Aymanowi al-Zawahiri. Ta współpraca jest przemilczana w doniesieniach mediów korporacyjnych nt nowego islamskiego

sojuszu.

Islamski Front „składa się głównie z twardogłowych islamistów o celach podobnych lub identycznych do ISIS i Al Nusra: utworzenie państwa islamskiego i wprowadzenie prawa szariatu” napisała w listopadzie Lisa Lundquist. „Co więcej, te islamistyczne grupy walczyły u boku dwóch odnóg Al-Kaidy w Syrii, i nadal, do tej pory to robią. Jeśli już, to pojawienie się tej potężnej, islamskiej siły dodatkowo osłabia już chwiejną wpieraną przez Zachód Wolną Syryjską Armię.”

Innymi słowy, teraz gdy Wolna Syryjska Armia jest historycznym reliktem, Stany Zjednoczone postanowiły stworzyć iluzję niepołączonych z Al-Kaidą grup islamskich najemników paradujących jako akceptowalna i istotna grupa w trwającym wysiłku zmierzającym w kierunku obalenia Assada i jego wojsk. W rzeczywistości, Islamski Front jest Al-Kaidą bez Al-Kaidy; podziela te same radykalne, ideologiczne, fanatyczne, religijne zasady i gwałtowny sprzeciw wobec świeckiego i religijnego pluralizmu.

Jeśli i kiedy islamiści przy pomocy USA obalą al-Assada, przemienią Syrię w ten sam piekielny koszmar który przeżyli już Libijczycy i Irakijczycy. To jest plan gry światowej elity: zniszczenie jakiegokolwiek realnego, politycznego lub wojskowego wyzwania w strategicznie cennym Bliskim Wschodzie. Obecnie radykalni islamiści, wykazujący arabską skłonność do sekciarskiej przemocy, historycznie eksploatowanej przez Brytyjczyków, mają zapewnić, że nie zaistnieje jakakolwiek zakwestionowanie dla marionetkowych sił zainstalowanych przez globalne elity.

Autorstwo: Głos Rosji (akapity 1, 13), Zmiany na Ziemi (2-7), Artiom Kobzew (8-12), Kurt Nimmo (14-24)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Zmiany na Ziemi](#), [PrisonPlanet](#)

Kompilacja 5 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”